

"SAD - Wesoły miś - 6. Zaginięcie" by PsychoPająk

Rany po starciu z demonem przestały boleć Smoka.

...ale wciąż nie przestawały swędzieć...

Cieżko było mu powstrzymać się od drapania. Drapał i drapał.

Ku jego zdziwieniu zniszczone elementy skóry odpadały, co prawda bezboleśnie, ale skóra w ich miejscu stawała się fioletowa.

Smok nie wiedział co z tym zrobić.

Wstydzził się i dlatego unikał niedźwiadka i pozostałych przyjaciół.

W obliczu tego zakłopotania, postanowił się udać do zaśnieżonych lasów Strefy Ciszy. Wiedział, iż nie będzie łatwo tam wytrzymać.

Choć moc Strefy Ciszy przygasała, po rozpaleniu Gwiazdy Polarnej to wielkimi krokami zbliżała się jesień. Oznaczało to, iż niedługo ta kraina znów spowije się ciszą, tak cichą, jak to tylko możliwe.

Nie zajęło mu długo, żeby dotrzeć do lasu milczącej krainy. Chwila lotu i był na miejscu. Usadowił się wygodnie na polanie.

...i co zrobił?

Znowu zaczął się drapać. Skóra wciąż bardzo go swędziała.

Powstrzymywał się jak mógł, żeby tego nie robić. Nie w smak mu były fioletowe plamy, na dotychczas czarnym pancerzu.

Czerń budziła strach wśród przeciwników.

...a fiolet?

Hmm...

Smokowi właśnie odpadł kolejny element pancerza, gdy na polanie pojawił się MOS ze swoją partnerką ARO. Para postanowiła pospacerować i zaczerpnąć nieco wspomnianej ciszy.

Brak wszelkich dźwięków w tej krainie potrafił być dokuczliwy, ale zwierzęta wykorzystywały to zjawisko.

Na przykład krótki spacer w Strefie Ciszy

potrafił być źródłem relaksu i wypoczynku.

Właśnie w tym celu MOS i ARO udali się do tej krainy.

Gdy smok zobaczył parę poczuł się skrępowany. Z jednej strony cieszył się z widoku przyjaciół, ale z drugiej strony bardzo się wstydził odpadającej skóry.

...i tego przebijającego się fioletowego koloru...

"Czarny to świetny kolor. Mroczny i budzący strach. ...a fiolet? Bez komentarza." - tak sobie myślał.

"Hejka!" - krzyknął smok do zbliżającego się MOSa i ARO.

ARO kiwnęła głową, a MOS podniósł się na

tylne łapy, by przednimi pomachać.

W czasie, gdy doszło do tego spotkania w Strefie Ciszy, SAD był już w połowie drogi do Zielonego Parku. Właśnie przemierzył Krainę Wysp i suszył swe futro na kamienistej plaży.

Rozgrzane Suche Pustkowie latem to coś, za czym misie nie przepadają.

...a już na pewno nie polarne...

...ale dlaczego miś wyruszył w tę drogę?

Albowiem znowu nawiedził go ten koszmarny sen.

Koszmar, w którym, razem ze swym czterokopytnym przyjacielem, bawią się na polanie. Jednak kompan oddala się w kierunku skał, by ostatecznie spaść w przepaść.

Ten zły sen obudził SADA o poranku.

Nie czekając ani chwili i nie zważając na niebezpieczeństwa SAD wyruszył w drogę.

"Coś musiało się stać!" - myślał tak przez całą drogę.

Ruszył na Suche Pustkowie.

Kilka godzin drogi i tak jak wiosną, gdy Słońce zaczęło zachodzić, miś ujrzał przed sobą kanion. Połowa drogi już za nim.

...ale nie zamierzał na tym poprzestawać...

Noc była dość chłodna, jak na lato, ale deszcz nie padał. Poparzone przez pustynną przeprawę opuszki łap dawały się we znaki misiowi.

Był przemęczony i odwodniony.

Kładł się, wstawał, szedł...

Mimo, iż powoli to zbliżał się do celu.

Jasna noc łagodnie przechodziła w dzień, a miś wciąż pokonywał trasę. Tym razem nie było z nim Słowika, szedł sam.

Prawie sam...

W samo południe, gdy Słońce było wysoko, miś dotarł do celu. Przekroczył granicę Zielonego Parku.

Dotarł do źródła, napił się wody, położył się i zasnął z wyczerpania.

Obudził się pod wieczór. Jeszcze było jasno.

"Coś musiało się stać!" - pomyślał ponownie.

...i zaczął przeczesywać Zielony Park w poszukiwaniu przyjaciela...

Nigdzie go jednak nie było. Zaczął od polany, gdzie zwykli się spotykać. Przeczesał górzyste pagórki i las.

...i okolice źródeł...

...i wszystkie znane mu zakamarki Zielonego Parku...

Nigdzie nie było przyjaciela.

"Czyżby spełnił się mój sen?" - zadał sobie pytanie w duchu.

...a myśli podpowiadały mu najczarniejsze scenariusze...

SAD postanowił powrócić na Arktykę, by poinformować o zejściu Smoka, a także swojego brata MOSa.

Nie wiedział co począć...

Wiedział jednak, że może nie przetrwać powrotnej podróży. Nie jeśli będzie szedł w upalny letni dzień. Już był odwodniony.

Postanowił podróżować nocą.

Napoił się ze źródła, a także solidnie pojadł. Przygotował się do drogi, na tyle na ile mógł. Wymoczył poparzone łapy.

...a gdy zapadł zmierzch - ruszył w drogę...

Wszedł do kanionu.

W tym czasie MOS i ARO szukali już SADA po całej Arktyce. Wrócili ze Strefy Ciszy, gdzie spotkali Czarnego Smoka.

...a że SADA nie było, przez kolejne dwa dni, zaczęli się poważnie niepokoić...

Miś nie przekazał nikomu informacji o podróży. Wstał i jak wstał - tak poszedł.

...a teraz niedźwiadek był w środku Suchego Pustkowia...

Gdy doszedł do pustynnego terenu, przycupnął w cieniu ostatniej skały kanionu, by przeczekać spokojnie dzień i zarazem odpocząć.

Dzień zleciał szybko, lecz zapasy wody zgromadzone w ciele misia malały.

Jeszcze przed świtem, ryzykując oparzenia łap, ruszył dalej.

Zapadła noc. Pustynna noc.

Miś szedł wytrwale i zanim nastał świt doptywał już do najbliższej wyspy Krainy Wysp.

Ocean ugościł go świeżymi rybami, a pierwsza wyspa słodką wodą. Znowu poczuł siłę, choć poparzenia na łapach doskwierały mu nawet we wodzie.

Ruszył dalej.

Płynął i płynął, a łapy dokuczały mu coraz bardziej. Lecz w pewnym momencie, będąc na środku oceanu, poczuł grunt pod stopami.

Grunt miękki, może nie puszysty, ale bardzo delikatny. Postanowił oprzeć na nim zmęczone łapy.

Staął i ku jego zdziwieniu wciąż płynął.

Lecz tym razem nie używał do tego siły mięśni, całość pracy wykonywała za niego ogromna płaszczka, którą miał pod łapami.

Oczywiście, jak można było się domyślić, za przysłaniem płaszczki stał, nie kto inny jak, Leśny Duszek.



Dalsza podróż minęła SADowi przyjemnie.

Szybko dotarł na Arktykę. Dalej musiał iść piechotą, ale był wypoczęty. Poza tym chciał jak najszybciej przekazać swemu bratu złe wieści.

Wieści o zniknięciu przyjaciela z Zielonego Parku...

Dotarł na miejsce, a u podnóża góry, w której znajdowała się jego jaskinia, już czekał zmartwiony MOS ze swoją partnerką ARO.

Zmartwiony zaginięciem niedźwiadka?

Tak, do momentu aż zobaczył SADA.

Gdy tylko go zobaczył, MOS rozwścieczył się i młodszy brat musiał szybko

przebierać łapami, żeby nie dostać, za to zniknięcie, po nosie.

Starszy brat jednak szybko zrozumiał co się stało. Kompan z Zielonego Parku zaginął. Jak najszybciej trzeba było zebrać załogę do poszukiwań.

Kluczową rolę miał w wyprawie poszukiwawczej odegrać Smok, który wciąż znajdował się w Strefie Ciszy. Nie czekając ani chwili, cała trójka, wyruszyła w stronę tej krainy.

Wiedzieli, że jeśli uda im się utrzymać dobre tempo to dotrą tam przed zmrokiem.

Okazało się jednak inaczej. Łapy SADA wciąż poboływały po pustynnej przechadzce, więc szedł nieco wolniej niż zwykle.

Do Strefy Ciszy dotarli już po zmierzchu.

Wyszli na ośnieżoną polanę, gdzie MOS i ARO spotkali wcześniej Czarnego Smoka.

Rozglądali się jak tylko mogli, ale magiczne zwierzę nie chciało się pokazywać.

Smok wciąż się wstydził.

Wtedy to z całych sił zaryczał SAD.

...a w jego ryku można było usłyszeć tęsknotę za Smokiem, ale też ogromny niepokój o kompana z Zielonego Parku...

Przyczajony smok zrozumiał, że nie może się dużej ukrywać...

Wyłonił się z za pobliskiej góry.

...a oczom SAdA, MOsA i ARo ukazał się wciąz wielki, a teraz jeszcze potężniejszy...

Smok FIOLETOWY!



Sagę "SAD - Wesoly miś" dedykuję
Martynce.

PsychoPająk

Zapraszam na stronę:

www.wesoly.blog

